

Krótką historią stowarzyszeń geodezyjnych na ziemiach polskich, cz. II

HONOR ZWIĄZ

Wśród honorowych członków Stowarzyszenia Geodetów Polskich są ludzie wybitni, jak profesorowie Edward Warchałowski czy Stefan Hausbrandt. Godność tę otrzymał również Bolesław Bierut – wybitny inaczej. Historia SGP jest równie pokręcona, jak historia całego kraju.

JERZY PRZYWARA

● 1945

Po wojnie wszystko trzeba było zaczynać praktycznie od zera. Z 4 tys. przedwojennych polskich inżynierów, mierniczych i pomocników w końcu 1945 roku doliczono się połowy. Szacowano wówczas, że blisko 1200 osób zginęło lub zaginęło w wyniku działań wojennych. Tworzenie na powojennych zgłiszczach nowej administracji geodezyjnej i samej organizacji technicznej przebiegło jednak wyjątkowo szybko. 20 marca 1945 roku grupa 23 geodetów odbyła zebranie założycielskie Związku Mierniczych RP. Znaleźli się w niej m.in. Stanisław J. Tymowski, Bronisław Lipiński, Władysław Kępiński, Władysław Karkiewicz i Tadeusz Lazzarini. Zebrani postulowali m.in.: uchwalenie dekretu o utworzeniu Głównego Urzędu Pomiarów Kraju, zabezpieczenie składnic z mapami i dokumentami geodezyjnymi, natychmiastowe uruchomienie szkolnictwa. Już 26 marca ich trzyosobowa reprezentacja została przyjęta przez premiera Edwarda Osóbkę-Morawskiego. W piśmie, które mu przekazano, znalazło się zdanie, że „świat mierniczy z radością powitał projekt dekretu o utworzeniu Głównego

Urzędu Pomiarów Kraju”, a dalej, że „Związek Zawodowy Mierniczych apeluje gorąco, aby dekret i jego realizacja w postaci rozporządzeń wykonawczych były uchwalone jak najszybciej”.

Gwoli prawdy, związek, o którym mowa, oficjalnie zaczął istnieć pół roku później (24 października). Sam dekret Krajowej Rady Narodowej, ogłoszony 30 marca, podobnie jak i rozporządzenia, które za nim przysły, z radością witała tylko garstka aktywistów. A przedwojenny „świat mierniczy” nie wiedział jeszcze, co go wkrótce czeka. Twórcą projektu organizacji nowej administracji geodezyjnej w Polsce był prof. Jan Piotrowski (nieobecny na zebraniu założycielskim 20 marca), który już w grudniu 1944 roku przedstawił go Bolesławowi Bierutowi. Marcowe zebranie dawało legitymację do wprowadzenia dekretu. Tak to polityka zawitała do geodezji.

● JEDYNA SŁUSZNA ORGANIZACJA

W statucie Związku Mierniczych RP na pierwszym miejscu znalazły się: praca nad rozwojem i podniesieniem poziomu wiedzy zawodowej, wydawanie bezstronnej i technicznie słusznej opinii o zagadnieniach mierniczych, reprezentowanie ogółu

mierniczych wobec społeczeństwa i władz, obrona interesów zawodowych ogółu mierniczych. Urzeczywistniała się mocno akcentowana przed wojną idea utworzenia jednej organizacji, zwłaszcza że pomysły zbudowania federacji organizacji szybko utracano, a ich członkowie dołączali do ZMRP. Tak było ze środowiskiem krakowskim, w którym do 1947 roku funkcjonował Związek Zawodowy Pracowników Miernictwa Okręgu Krakowskiego.

W połowie września 1945 roku w Warszawie zorganizowano I Zjazd ZMRP. Odbył się on w Muzeum Narodowym, bo w zniszczonym mieście trudno było znaleźć odpowiednie miejsce. Zjazd zajął się nie tylko geodezją, ale i bieżącą sytuacją w kraju. We wnioskach znalazło się m.in. zdanie o zasiedlaniu Ziemi Odzyskanych, zrównaniu poziomu życia ludności wiejskiej i miejskiej oraz o... przemyśle przetwórczym. Związek nie był jednak wyspą na oceanie i musiał wpisywać się w ton, jaki władza nadawała w całym kraju.

W 1947 roku na II Zjeździe w Krakowie ostatecznie zlikwidowano separatystyczne tendencje tamtejszego środowiska. Mierniczy górniczy, którzy stawiali największy opór i zdołali nawet stworzyć własne stowarzyszenie, weszli w skład ZMRP podczas

kolejnego Zjazdu w 1948 roku. Odtąd jedynym reprezentantem całej polskiej geodezji miał być ZMRP. W dużej mierze na nim spoczywała odpowiedzialność za dalsze losy środowiska i – jak to było powiedziane w statucie – obrona interesów zawodowych mierniczych. Miało być to o tyle łatwiejsze, że 8 marca 1948 roku pierwszym honorowym członkiem Związku został sam Bolesław Bierut, człowiek o ciemnej przeszłości i z krwią na rękach, ale mający w charakterze pomiarowego (przed wybuchem I wojny światowej przez jakiś czas pracował u mierniczego Stelmasiewicza w Lubelskiem).

Jeśli któryś z przedwojennych geodetów miał wtedy jeszcze jakieś wątpliwości, w którą stronę to wszystko zmierza, to następne lata je rozwiały.

● WEJŚCIE NOT-u

W 1945 roku reaktywowane zostało Stowarzyszenie Techników Polskich w Warszawie, podobnie jak Stowarzyszenie Techników w Poznaniu i Krakowskie Towarzystwo Techniczne. Środowisko warszawskie wyszło z inicjatywą utworzenia jednej organizacji skupiającej inżynierów i techników z całego kraju. 12 grudnia 1945 r. z inicjatywy działacza komu-

KU I REKAWICE

nistycznego Bolesława Rumińskiego podjęło uchwałę o powołaniu Naczelnej Organizacji Technicznej. Szybko uchwalono statut. Zgodnie z nim NOT „organizowała i koordynowała prace stowarzyszeń pracowników technicznych przemysłu/inżynierów, techników i mistrzów technicznych”, „reprezentowała polski świat techniki w stosunkach z zagranicą”, a także „opiniowała potrzeby praktyk zagranicznych oraz wskazywała kandydatów na te praktyki”.

W 1947 roku kierownictwo ZMRP zdecydowało o wejściu związku w skład nowej organizacji. Tak naprawdę nie było jednak wyboru, bo przynależność do centrali grupującej wszystkie techniczne stowarzyszenia była obligatoryjna. Rok później Zjazd zatwierdził decyzję Zarządu. Przynależność nad nim okazywała koniecznością wprowadzenia zmian w statucie. Dokonano ich dopiero podczas Zjazdu w 1953 roku. Nowy statut był zgodny z szablonem narzuconym stowarzyszeniom przez NOT w 1952 roku podczas II Kongresu Inżynierów i Techników Polskich. ZMRP stracił samodzielność, odtąd czuwał nad nim oko wielkiego NOT-owskiego brata. Ze statutu usunięto m.in. zapis o obronie interesów zawodowych członków organizacji (obroną, z wiadomym skutkiem, zajęła się od 1949 roku Centralna Rada Związków Zawodowych). Stowarzyszenie miało realizować cele Naczelnej Organizacji Technicznej w dziedzinie geodezji i kartografii. Według nowych przepisów zjazdu geodetów mogła zwoływać także Rada Główna

NOT, a ich uchwały nie mogły być sprzeczne z polityką tejże organizacji. NOT „trzymała też łapę” na wyjazdach zagranicznych członków związku (zwłaszcza na Zachód). Poza tym stowarzyszenia musiały w swych nazwach dodać określenie „naukowo-techniczne” i uwzględniać zasady nowej Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z lipca 1952 roku (poprawianej przez samego Stalina).

● PRZYKRĘCANIE ŚRUBY

Nie ulega wątpliwości, że pierwsze powojenne lata wymagały zdecydowanego i doradczego działania. Można się spierać o metody, ale cele były zrozumiałe dla wszystkich. Należało zabezpieczyć to, co nie zostało zniszczone w wyniku wojny lub rozszabrowane (sprzęt, mapy, dokumentację). Trzeba było uruchomić urzędy, a w nich komórki zajmujące się pomiarami i reformą rolną. Trzeba było się policzyć, oszacować dostępny potencjał i zaproponować władzom konkretne rozwiązania, jak chociażby w organizacji pomiarów czy sferze kształcenia kadr. Tylko ludzie skupieni wokół ZMRP mogli wtedy odpowiedzieć na pytanie, jak zorganizować zawód, by wypełniał zadania, które

LICZBA CZŁONKÓW ORGANIZACJI W LATACH 1947-55

ZMRP	1947	759
	1948	1102
	1949	1459
	1950	1817
	1951	2636
	1953	3351
	1954	3795
SGP	1955	4191



BRONISŁAW ŁACKI, pierwszy prezes ZMRP, urodził się 24 lipca 1901 r. w Częstochowie. Ukończył Gimnazjum Zgromadzenia Kupców w Warszawie. Brał udział w powstaniu śląskim, następnie rozpoczął studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Warszawskiej, z którego przeniósł się na Wydział Geodezyjny, gdzie uzyskał w 1933 r. tytuł inżyniera geodety. Pracował w Biurze Komisariatu Rządu m.st. Warszawy oraz w Biurze Pomiarów Zarządu Miejskiego m.st. Warszawy. W latach 1939-44 prowadził własne biuro mierniczego przysięgłego. We wrześniu 1939 r. walczył w obronie Warszawy. Żołnierz Armii Krajowej (pseud. „Zych”), ranny podczas powstania warszawskiego. Po wojnie był naczelnikiem Samodzielnego Wydziału Planowania, a następnie dyrektorem Biura Administracji Miernictwa w Głównym Urzędzie Pomiarów Kraju. W 1951 roku przeszedł do Okręgowego Przedsiębiorstwa Mierniczego, gdzie był m.in. inspektorem kontroli oraz głównym technologiem produkcji.

Aktywnie działał w organizacjach zawodowych. Po ukończeniu studiów wstąpił do Koła Inżynierów Mierniczych przy Stowarzyszeniu Techników Polskich. Brał udział w organizacji I Kongresu Inżynierów Miernictwa, który odbył się w lutym 1939 roku w Warszawie. Od września 1945 roku do marca 1948 roku był prezesem Związku Mierniczych Rzeczypospolitej Polskiej. W marcu 1959 roku został ponownie wybrany na przewodniczącego organizacji (już Stowarzyszenia Geodetów Polskich). Kierował nią do marca 1960 roku, a następnie do maja 1960 r. pełnił funkcję wiceprzewodniczącego. Był redaktorem działowym w „Przeglądzie Geodezyjnym” i autorem około 60 artykułów na temat prac geodezyjnych i działalności stowarzyszenia. Zmarł 27 marca 1967 r.

stanęły przed odbudowującym się krajem. To, że często starali się przy tym przypodobać nowym władzom, to zupełnie inna sprawa.

W 1948 roku zaczął się w Polsce okres „przykręcania śruby” i zdecydowanego zwrotu ku radzieckiemu modelowi gospodarki. Nie mogło to ominąć geodezji, choć reprezentowała ją raptem parę tysięcy ludzi. Hasła propagandowe i pobożne życzenia zaczęły brać górę nad trzeźwym osądem. Państwo szybko rozprawiło się z prywatnymi biurami, utajniło mapy i dokumenty geodezyjne. Powszechnie przepisy o pomiarach kraju (1951) wprowadziły m.in. klauzule o niejawności

dokumentów geodezyjnych. Wydano nowy dekret o służbie geodezyjnej i kartograficznej (1952), Główny Urząd Pomiarów Kraju przemianowano na Centralny Urząd Pomiarów Kraju, a instytucję mierniczego przysięgłego po prostu zlikwidowano. O ile w 1948 roku działało w Polsce już ponad 500 biur mierniczych i 15 spółdzielni geodezyjnych, to kilka lat później nie było żadnej prywatnej firmy. Metodą na ich zniszczenie była restrykcyjna polityka podatkowa, która doprowadziła wkrótce do likwidowania biur z przyczyn ekonomicznych i upaństwowienie tego sektora gospodarki. Sprawę domknął wspomniany dekret,



FOT. ARCHIWUM WGP

który zakazał funkcjonowania biur z dniem 1 stycznia 1953 r. Zastąpiły je tworzone na wzór radziecki (od 1949 roku) państwowe przedsiębiorstwa produkujące kilometry map. Należało nie tylko pracować po nowemu, ale i mówić nowym językiem i po nowemu liczyć. „Kapitalistyczny” kataster zastąpiono bowiem ewidencją gruntów (1955), a z Moskwy przyjechały nawet układy współrzędnych (1952).

● CENTRALIZM DEMOKRATYCZNY

Na Zjeździe ZMRP w 1950 roku wydarzeniem była informacja o powstaniu pierwszego państwowego przedsiębiorstwa geodezyjnego i mobilizacja kadr dla realizacji planu 6-letniego. W wystąpieniach programowych związku na dobre zagościła wtedy partyjna nowomowa o „uświadczeniu społeczno-politycznym zawodu” i „technicznym procesie socjalizacji wsi”, która wyzierała spośród wielu jakże sensownych postulatów dotyczących usprawnienia produkcji czy zaktualizowania instrukcji technicznych.

Na VI Zjeździe w 1951 roku mówiono o zwiększeniu wydajności pracy, stosowaniu nowych narzędzi i instru-

mentów oraz postępie technicznym. Realizowano tym samym wytyczne kolejnych plenów Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Na V plenum ta „przewodnia siła narodu” postawiła zadanie zwiększenia produkcji o 50%, a na VI podała metody osiągnięcia tegoż celu. Zapoczątkowano współzawodnictwo pracy w środowisku mierniczym. W polskiej geodezji po raz pierwszy chyba w historii ilość stała się ważniejsza niż jakość. Nie ulega wątpliwości, że ZMRP realizował linię partii, nie siłą się na zdystansowanie od niej. Co prawda, masy wybierały kierownictwo Związku, ale to kierownictwo decydowało o tym, co robią masy. W manifestach i odezwach kierowanych do członków widoczna była niezachwiana wiara w przywódczą rolę partii komunistycznej i nieomylność towarzysza Bieruta oraz wiernopoddańcze pokłony oddawane Stalinowi. I choć dzisiaj teksty te wydają się groteskowe, to wtedy chyba nikomu nie było do śmiechu, a tym bardziej do podważania linii wskazywanej przez geodezyjnych politruków.

● PROPAGANDA

W „Przeglądzie Geodezyjnym” z tamtych czasów (or-

ganie ZMRP, a potem SGP) trudno znaleźć informacje o przyczynach wprowadzanych wówczas zmian w samym związku. Pełno jest natomiast niesygnowanych przez nikogo odezw i apeli lub propagandowych artykułów kilku partyjnych ideologów. Nie owijając w bawełnę, pisali oni o budowie przez geodetów „fundamentów socjalizmu ręką w rękę z klasą robotniczą i z biednym i średnim chłopstwem” oraz o tym, że „zniknąć muszą spółdzielnie będące formą kapitalistycznych spółek mierniczych przysięgłych”. Dla uczczenia 5. rocznicy ogłoszenia Manifestu Lipcowego PKWN Zarząd Główny ZMRP wezwał w maju 1949 roku członków związku do współzawodnictwa i zamknięcia planu rocznego miesiąc przed terminem. Dzięki temu jeszcze przed końcem roku cała Polska dowiedziała się, że przodownicy, którzy wypracowali po 400 czy 500% normy, otrzymali krzyże zasługi i nagrody pieniężne. O jakość wykonywanych przez nich pomiarów upomniały się dopiero następane pokolenia.

Ile kto wyrobił normy, podawano przy każdej okazji, ale w 1953 roku nie opublikowano nawet tekstu zmian

w statucie związku ani powodów nadania organizacji nowej nazwy. „Reformy” dokonywane u góry były jednak przyczyną odwołania zjazdu ZMRP w 1952 roku. Jak one były głębokie, okazało się dopiero na kolejnym zjeździe w 1953 roku. Związek Mierniczych Rzeczypospolitej Polskiej nazywał się już wtedy Stowarzyszeniem Naukowo-Technicznym Geodetów Polskich, a ze starego zarządu do nowego dostała się tylko jedna osoba. Prezesem SNTGP został dr Henryk Leśniok, a wiceprezesem Bronisław Lipiński, osoby równie zasłużone w służbie geodezji, jak i w realizacji linii wytyczonej przez partię komunistyczną. Było to jak najbardziej zrozumiałe, podobnie jak i to, że 1/3 delegatów nie przybyła na ten zjazd. Aby być bliżej dołów/produkcji, uchwalono wtedy powoływanie kół stowarzyszenia w zakładach pracy. Samą przemianę Związku Mierniczych Rzeczypospolitej w Stowarzyszenie Geodetów Polskich, która dokonała się na raty w 1952 (SNTGP) i 1955 roku (SGP), prowadzono tak, jakby chciano odciąć się od korzeni i historii. Od tego, że początki geodezyjnego ruchu stowarzyszeniowego sięgają II Rzeczypospolitej.

W liście skierowanym przez uczestników tego zjazdu do geodetów i kartografów ZSRR (taka wtedy była moda) czytamy m.in.: „uzbrojeni w przodującą naukę Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina, walczyć będziemy wraz z Wami o Pokój i realizację celów, jakie ta nauka wskazuje ludzkości”. Jednym z zadań, które stowarzyszenie postawiło swoim członkom, było upowszechnienie i przyswojenie tej „przodującej nauki”. W opozycji do tej nachalnej propagandy wydają się być uchwały samego Zjazdu. Mówi się w nich m.in.: o konieczności opracowania nowych metod pomiarowych, przygotowaniu aktualnych norm technicznych, poprawieniu organizacji produkcji, potrzebie rozwoju techniki, niskiej jakości szkolnictwa, zreformowaniu planów nauczania, pomocach naukowych, braku wydawnictw fachowych itp. Trudno to odebrać inaczej niż jako krytykę rządzących. Albo więc nauki czterech światłych myślicieli nie obejmowały przyziemnych problemów geodezji, albo były one przyczyną ich występowania.

• O ROZMIJANIU SIĘ

Od 1951 roku sztandarym hasłem we wszystkich stowarzyszeniach był ruch racjonalizatorski, który nie ominął i geodezji. Złote polskie rączki miały zastąpić pracę instytucji naukowych lub importowane produkty, często naprawiać to, co psuła administracja. W wielu przypadkach wnioski były zwykłym wyłudzeniem pieniędzy. Idea unowocześnienia gospodarki jak najmniejszym kosztem przerodziła się w swą własną karykaturę. Brygady racjonalizatorskie powstawały jak grzyby po deszczu, określano nawet roczne plany, ile wniosków racjonalizatorskich należy zrealizować. W latach 1952-53 w całym kraju powstało

4200 takich brygad. W geodezji musiało być z tym jednak nie najlepiej, skoro podczas narady aktywu w Centralny Urząd Geodezji i Kartografii w końcu 1953 roku poddano krytycznej ocenie dotychczasowe osiągnięcia w tym zakresie. Jak zauważono „akcja [racjonalizatorska] wymaga ściślej współpracy kierownictwa zakładu i jego aparatu racjonalizatorskiego z klubem techniki i racjonalizacji, kołem zakładowym SNTGP i radą zakładową”. Do kompletu brakowało tylko Podstawowej Organizacji Partyjnej.

Na Zjeździe w 1954 roku zadania były podobne jak rok i kilka lat wcześniej: doskonalenie kadr, systematyczna realizacja postępu technicznego, mobilizowanie i organizowanie geodetów do pokonywania trudności przy wykonywaniu narodowych planów gospodarczych itd. To wyjątki z przemówienia ówczesnego przewodniczącego stowarzyszenia. Sam Zjazd wystosował do pierwszego geodety kraju, jakim wtedy był niewątpliwie Bolesław Bierut, pozdrowienia i zapewnił go, że geodeci polscy, kierując się uchwałami II Zjazdu PZPR, wzmogą swój wysiłek w celu wykonania zadań stojących przed geodezją polską. Wcześniej aktyw zameldował, że geodeci polscy zrealizowali zobowiązania poprzedniego zjazdu i zaoszczędzili 800 tys. złotych (zmniejszyli koszty produkcji). Jeśli więc ktoś dzisiaj opowiada, że organizacja ta nie była sterowana przez komunistyczną partię i nie realizowała jej propagandowych celów, to – delikatnie mówiąc – mija się z prawdą.

Bo państwo dbało o postęp, rozwój i powszechny dobrobyt, ale na swój sposób. Nieco światła rzucają na te trudne lata pojedyncze fakty. Z pewnością ciężko się wówczas pracowało, jeśli podczas jed-

nej z narad w Krakowie tamtejsi geodeci narzekali na braki elementarnej wyposażenia i sprzętu. W zimie nie zapewniono im ciepłej odzieży roboczej, brakowało smarów do instrumentów, sprzętu itd. Nie tylko ciężko się pracowało, ale i ciężko żyło. Pewnie dlatego w 1954 roku, także w Krakowie, narodziła się inicjatywa utworzenia spółdzielni geodezyjnej, której członkowie zadeklarowali wykonywanie (przez siebie) prac geodezyjnych. Warunkiem wstąpienia do niej było ukończenie... 65 lat.

Później było już z górki. Żeby ulżyć swym członkom (a raczej ich rodzinom), w ZMRP (a potem w SGP) funkcjonował Fundusz Pośmiertny. Członek związku, który do niego przystąpił, opłacał zwiększone składki. W przypadku jego śmierci rodzinie wypłacano z tego funduszu zapomogę.

Charakterystyczne dla tamtego okresu, ale i wielu późniejszych pięćdziesiątek, jest całkowite rozmiianie się tego, co opowiadała góra, z tym, co było widać na dole. I tak, prezes mówił o wydatnym ożywieniu pracy stowarzyszenia, a pomiary w Krakowie o tym, że bez rękawic przy 20-stopniowym mrozie stalowa taśma miernicza przymarza do rąk.

Z dzisiejszej perspektywy wydaje się, że milcząca większość robiłaby, co do niej należy, czyli mierzyła ten kraj wzdłuż i wszerz, zarówno z propagandowymi hasłami, jak i bez nich. Z chorym układem, w którym mówiło się jedno, robiło drugie, a myślało trzecie, mieliśmy jednak do czynienia jeszcze przez wiele lat. Stowarzyszenie musiało przez nie przejść.

JERZY PRZYWARA

Ciąg dalszy w marcowym numerze GEODETY

REKLAMA

SOUTH

OFICJALNY DYSTRYBUTOR
I AUTORYZOWANY SERWIS

- Gwarancja 24 miesiące;
- Serwis gwarancyjny i pogwarancyjny;
- Pełna dokumentacja w języku polskim;
- Współpraca z Winkalk i C-geo;
- Bezpłatne szkolenie;
- Leasing, Raty.

Seria NTS-350

EN ISO 9001

GEOMATIX[®] Sp. z o.o.

40-084 Katowice, ul. Opolska 1
tel.: +48 32 7815138 e-mail: info@geomatix.com.pl
internet: www.southsurvey.pl www.geomatix.com.pl